Wielki Ślizg Małego Pingwinka

Wielki Ślizg Małego Pingwinka

www.basnienadobranoc.blog.pl
Autor: Maksymilian Zienkiewicz

Słuchaj Bajki: https://www.youtube.com/watch?v=d2DrLpJLcnU&list=UUEXszCIOVdFoob0lmXd1t7g

Za górami, za lasami, tam gdzie śniegi nigdy nie topnieją, na wielkim lodowcu żył mały pingwinek z rodzicami i ciocią pingwinową, która miała własne igloo. Mały pingwinek miał wielu kolegów, uwielbiał bawić się na śniegu, rzucać się śnieżkami i lepić bałwany. Lecz najbardziej lubił zjeżdżać z górek na brzuszku.

Pewnego razu mały pingwinek chciał pójść pozjeżdżać z górki trochę dalej za domem niż zwykle, która była wyjątkowo wysoka. Jednakże, gdy dowiedziała się o tym jego mama zabroniła mu z niej zjeżdżać, a nawet się na nią wdrapywać.

Pingwinek posłuchał się mamy, nie wdrapał się na górkę, lecz cały czas marzył o tej jeździe. Czas płynął, a z każdym dniem pingwinek pragnął tego coraz bardziej. Przez wiele dni zastanawiał się jakby to było zjechać z takiej wysokości. Mimo wszystko mały pingwinek nigdy nic nie powiedział o tym mamie, gdyż znał jej podejście do tego tematu. Mama była zdecydowanie na nie i nie można było dojść z nią do porozumienia w takich sprawach.

Przez długi czas mały pingwinek tylko marzył o tej jeździe, lecz wtem pojawiła się okazja. Jego rodzice wybierali się na imieniny sąsiadów, a pingwinek miał zostać pod opieką cioci pingwinowej. To właśnie wtedy pingwinek mógł pójść zjechać z wymarzonej górki, gdyż nie będzie mamy, która by go powstrzymała.

Młody pingwinek wyczekiwał imienin sąsiadki, aby mógł wykorzystać nieobecność mamy, by wdrapać się na sam szczyt i zjechać z górki na brzuszku. Kiedy wreszcie nadszedł odpowiedni czas mama pożegnała się z synkiem, zostawiając go pod opieką cioci. Na do widzenia przykazała pingwinkowi, żeby był grzeczny i słuchał się starszych.

Po wyjeździe rodziców mały pingwinek postanowił wyjść pobawić się na dworze. Zapytał ciocię czy może, a ona zgodziła się, prosząc by wrócił do domu przed zmierzchem. Pingwinek szybkim krokiem ruszył w stronę wysokiej górki, podążając jej łagodnym zboczem. Powoli się wdrapywał na sam szczyt, zastanawiając się dlaczego mama tak bardzo mu zakazywała tutaj wchodzić. Nie rozumiał czemu, przecież to tylko jedna jazda. Tylko jedna…

Wtem mały pingwinek stanął na samym szczycie górki. Pod jego płetwami znajdował się jego dom, igloo cioci i okoliczne domki, w tym też igloo sąsiadów, do których pojechali rodzice. Z tej strony jazda na brzuszku byłaby ciężka i niewygodna, gdyż stok był płaski, nieodpowiedni do jazdy. Pingwinek odwrócił się, stając na krawędzi drugiego, ostrzejszego zbocza góry, które idealnie nadawało się do ślizgu.

Ta strona góry była stroma, a pingwinek nie mógł się już doczekać jazdy. W oddali, u podnóża góry widać było lodowe skały, o które można było zahaczyć. Jednakże pingwinek był pewien, że jazda skończy się przed dotarciem do tych skał, wydawałoby się, że były poza zasięgiem jazdy. Przed skokiem zastanowił się nad zakazem mamy, po czym stwierdził, że przecież nic mu nie będzie.

Mały pingwinek powiedział „Hop”, a zanim dodał „Siup” był już w powietrzu. Jego wymarzona jazda wreszcie stała się rzeczywistością, a stromy stok góry lodowej dodawał mu prędkości. Pędząc na brzuszku pingwinek wykonywał różne akrobacje, skakał, turlał się i wyginał z radości. Ślizgał się z okrzykiem na ustach, zmieniał kierunek jazdy i slalomem omijał przeszkody, jakie napotkał na drodze. Niesamowita jazda była nieziemska, a prędkość olbrzymia dla małego pingwinka.

Nagle góra zaczęła się kończyć, stok górski zamienił się w płaską, śnieżną równinę, lecz mały pingwinek nadal jechał na brzuszku z olbrzymią prędkością. Wyminął on miejsce, w którym wydawało mu się, że skończy i ślizgał się dalej, w stronę lodowych skał. Z rosnącym niepokojem obserwował zbliżające się coraz większe i większe skały. Mały pingwinek życzył sobie, żeby ta jazda dobiegła końca. W obawie przed spotkaniem z nimi zaczął się miotać i wirować, co wcale nie przyniosło oczekiwanego efektu, jakim było zatrzymanie się. Tym razem mały pingwinek znów zaczął krzyczeć, lecz tym razem ze strachu tak głośno, że ciocia po drugiej stornie górki słyszała jego wrzaski.

Ale to nie był jeszcze koniec jego jazdy. Mały pingwinek dobrze rozumiał, że jego jedyną szansą było ominięcie wszystkich przeszkód. Kiedy już dotarł do skał zaczął je wymijać. Pierwszą ominął z lewej strony, potem szybko odbił w prawo, żeby nie uderzyć w drugą. Jego wysiłki były godne podziwu, ale nie uchroniły go przed zderzeniem się z trzecią skałą na jego drodze. Życzenie małego pingwinka wreszcie się spełniło, zatrzymał się, a jego jazda skończyła się na dobre.

wydrukowano dnia: 22.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

Mały pingwinek wstał cały obolały ze śniegu i poczuł olbrzymi ból w prawym skrzydle, które było dziwnie wykręcone. Najwidoczniej musiało pęknąć po uderzeniu w skałę. Z płaczem i krzykiem mały pingwinek poleciał do domu, gdzie już czekała na niego ciocia. Kiedy tylko go zobaczyła zrozumiała co się stało. Niedługo później do domu wrócili rodzice, a pani pingwinowa o wszystkim opowiedziała mamie.

Mama zadzwoniła po pingwina doktora i wytłumaczyła synkowi, że nie zakazała mu zjeżdżać z górki dla samej siebie, tylko dla niego. Nie chciała żeby coś mu się stało i w obawie o jego zdrowie postanowiła mu zabronić zjeżdżania z tej wielkiej góry. Mały pingwinek wreszcie zrozumiał dlaczego mama tak powiedziała i dotarło do niego, że mógł tego wszystkiego uniknąć, całego strachu, bólu i łez. Na szczęście wszystko dobrze się skończyło, a mały pingwinek nauczył się na własnej skórze, że warto słuchać starszych. Morał z tego taki, że wcale nie trzeba się oparzyć, żeby nie wkładać rąk do ognia. Wystarczy posłuchać mamy.

Baśnie na Dobranoc

wydrukowano dnia: 22.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026